KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan [illegible], Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr.
Wtorek 31 stycznia 1939 r. Nr. 31

30 trupów w jednym grobie

Wstrząsające sceny na terenach dotkniętych trzęsieniem ziemi w Chile

SANTIAGO DE CHILI. Władze portowe miasta Valparaiso powołały rezerwistów z roczników 1916 — 1917 i 1918. Zostaną oni użyci do prac odbudowy na terytoriach zniszczonych trzęsieniem ziemi.

Jak się okazuje, ofiarą straszliwego trzęsienia ziemi w Chile padły miejscowości Monteaguila, Carero, Yumbel oraz Yungay. **Z mieszkańców tych miejscowości nie uratował się ani jeden.** Z prowincji Maule donoszą, że stwierdzono dotychczas 500 zabitych, liczba zaś rannych jest tak wielka, że nie ma jeszcze dokładnych danych na ten temat.

Odwiedzanie terytoriów spustoszonych trzęsieniem ziemi zostało przez władze wojskowe zakazane. Zarządzenie to władze wojskowe motywują koniecznością wykorzystania wszystkich środków żywności dla mieszkańców terenów nawiedzonych trzęsieniem ziemi, po wtóre zaś wciąż jeszcze grożącym **niebezpieczeństwem zawalenia się domów.**

Wstęp na teren nawiedzony trzęsieniem ziemi dozwolony jest tylko członkom ekspedycji ratunkowych. **W wypadku gdy ktoś udaje się na te tereny dla ciekawości, samochód jego zostaje rekwirowany przez władze wojskowe na rzecz kolumn ratowniczych.**

Władze chilijskie wydały odpowiednie zarządzenia kontrolne, mające **zapobiec nadmiernej zwyżce cen artykułów żywnościowych na terytoriach zrujnowanych trzęsieniem ziemi.**

W niedzielę brytyjski okręt wojenny „Exeter" przywiózł do Valeparaiso 900 uchodźców z Conception i Chilian. W mieście Chilian czynne są kolumny straży ochotniczej zajmujące się chowaniem licznych ofiar śmiertelnych trzęsienia ziemi. **Liczba ich jest tak duża, że zostają one pogrzebane we wspólnych grobach po 20 do 30 osób, i tylko osoby odnalezione przez rodziny, otrzymują indywidualne pogrzeby.**

Minister spraw wewnętrznych Pedro Alfonzo oświadczył, że miejscowość Coelemu została całkowicie zniszczona przez trzęsienie ziemi. Z pomiędzy 400 dzieci, znajdujących się w tamtejszym sierocińcu, **20 tylko zdołało ujść z życiem.**

Całkowitemu zniszczeniu uległy również miejscowości Pocillas i Quirihue.

Dowódca garnizonu Chilian oświadczył, że liczba zabitych w tym mieście wynosi dotychczas 10.000 osób.

Trzymotorowy samolot Lufhansy linii „Condor" przewiózł do Santiago de Chile 13 rannych, w tym 4 ciężko rannych z terenów nawiedzonych trzęsieniem ziemi.

Na terenach tych daje się we znaki wielki brak surowicy przeciwtężcowej oraz lekarstw wszelkiego rodzaju. Wobec tego wystartował z Rio de Janeiro „Junkers", wiozący na pokładzie znaczne ilości szczepionki przeciwtężcowej i innych środków leczniczych.

Sfinansowanie emigracji Żydów

tematem obrad w Berlinie

BERLIN. Dyrektor Międzynarodowego Komitetu niesienia pomocy uchodźcom, Rublee, kontynuował onegdaj i wczoraj rozmowy z dyrektorem ministerialnym Wohltathem w sprawie sfinansowania emigracji żydowskiej.

Rozmowy te miały być doprowadzone do końca wczoraj i dyr Rublee miał opuścić w niedzielę Berlin. Wobec tego jednak, że Wohltath zasięgnąć jeszcze musiał opinii wyższych instancji, Rublee odłożył swój wyjazd i przeprowadzi jeszcze we wtorek lub w środę dalszą rozmowę.

Stanowcze żądania Anglii

odszkodowania od rządu gen. Franco za zbombardowane statki brytyjskie

LONDYN. Jeden z dzienników donosi, iż rząd brytyjski polecić miał wręczyć gen. Franco notę niezwykle stanowczą, domagającą się od rządu w Burgos sprecyzowania jego zamiarów co do wypłacenia odszkodowania za bombardowane przez lotników nacjonalistycznych statki brytyjskie.

Dziennik ten podaje, że agent rządu brytyjskiego w Burgos otrzymał instrukcję domagania się niezwłocznej odpowiedzi, by mogła ona nadejść do Londynu przed rozpoczęciem wtorkowej debaty w Izbie Gmin.

Minister Spraw Zagranicznych Francji, mówi:

„Pragniemy szczerze pokoju

ale trudnościom stawiać będziemy czoło"

ANGOULEME. Na bankiecie miejscowej sekcji Federacji Radykalno - Socjalistycznej min. Bonnet wygłosił przemówienie poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej.

— Nigdy jeszcze od czasów wojny—oświadczył min. Bonnet Europa nie przeżywała chwil tak burzliwych, jak te, których jesteśmy świadkami od 10 miesięcy. Każdego niemal tygodnia wyrastają przed nami nowe przeszkody, dołączające się do tych, które musieli zwalczać nasi przodkowie: wojna w Hiszpanii i na Dalekim Wschodzie żądania włoskie, niepokój w Europie Środkowej.

— Pragniemy szczerze pokoju — stwierdził minister Bonnet — i to pokoju ze wszystkimi narodami, ale gdybyśmy stanęli pewnego dnia w obliczu trudności, będziemy stawiać im czoło z zimną krwią, jak przystało na naród pewny swych przeznaczeń.

— Mobilizacja armii francuskiej we wrześniu r. ub. wykazała, iż w obliczu niebezpieczeństwa, Francja stanie jak jeden mąż, tak jak to miało miejsce zawsze w ciągu jej długiej historii. Ci, którzy liczą na upadek Francji, zawiodą się boleśnie.

Kończąc swe przemówienie—minister Bonnet zaapelował do ducha poświęcenia oraz męstwa narodu francuskiego, który w obecnej chwili dziejowej musi zdobyć się na ogromny wysiłek celem zwiększenia swej produkcji i zabezpieczenia najcenniejszego dobra, jakim jest — zdaniem ministra — pokój.

Akcja lotnictwa gen. Franco

SALAMANKA. Lotnictwo wojsk gen. Franco bombardowało w niedzielę objekty wojskowe w Geronie i Figueras. W sobotę obrzucono bombami urządzenia portowe w Palamos. W czasie walk powietrznych zestrzelono jeden samolot republikański.

Na froncie Estramadura odparte zostały ataki republikańskie na pozycję wojsk gen. Franco, pomimo, że natarcia te były poparte przez czołgi. Dwa z tych czołgów zostały zdobyte przez wojska gen. Franco.

„Czciciele diabła"

zdemaskowani przez policję w Rumunii

CZERNIOWCE. Policja w Kluzu (Siedmiogród) aresztowała licznych zwolenników wykrytej tam ostatnio sekty „czcicieli diabła", której członkowie dokonywali niesamowitych praktyk.

„Czciciele diabła" odprawiali „nabożeństwa" zawsze o północy, czarno ubrani, w czarnych maskach na twarzach. Składali oni na ołtarzu ofiary w postaci czarnego psa, którego w tym celu zabijały dwie czarno ubrane kobiety, następnie pies był uroczyście chowany w czarnej trumnie.

Na podwórzu domu, w którym zbierali się „czciciele diabła", policja znalazła zbiorowy grób wielkiej ilości psów, użytych na ofiary.

Rząd hiszpański gotów do dalszej walki

PERPIGNAN. Bawiący tu w ciągu kilku godzin minister spraw zagranicznych rządu madryckiego Alvazer del Vayo oświadczył dziennikarzom m.in., że rząd pracuje obecnie nad skonsolidowaniem linii oporu i zdecydowany jest kontynuować walkę.

Sędzia sądu apel. pobierał „łapówki"

Niesłychana afera w Nowym Jorku — Ministerstwo Sprawiedliwości wdrożyło dochodzenie

NOWY JORK. „World Telegram" zamieścił oskarżenie skierowane przeciwko Marcinowi Mantonowi, jednemu z najwyższych sędziów sądu apelacyjnego w Nowym Jorku.

Artykuł ten wzbudził sensację w Nowym Jorku, albowiem dziennik twierdzi, że Manton pozostający od 19 lat na swym stanowisku zainteresowany był osobiście w różnych instytucjach finansowych i rozstrzygał na korzyść swych przyjaciół lub wspólników sprawy wniesione przed sąd apelacyjny.

Między innymi dziennik przytacza pewien proces, na którym Manton rzekomo miał zarobić 250.000 dolarów. Poza tym Manton mianował zarządcami przymusowymi swoich przyjaciół i kazał im sobie za to słono płacić.

O rozmiarze tego skandalu świadczy fakt, że ministerstwo sprawiedliwości wydało oficjalny komunikat, iż rząd St. Zjedn. wdroży śledztwo w sprawie zarzutów postawionych Mantonowi.

Aresztowanie 7 terrorystów irlandzkich

LONDYN. W czasie rewizji przeprowadzonych w niedzielę w Liverpool zaaresztowano 7 członków irlandzkiego zjednoczenia republikańskiego.

Według komunikatu policyjnego skonfiskowano znaczne ilości materiału wybuchowego, broni oraz podburzających ulotek.

Goście weselni zginęli na przejeździe

OSNABRÜCK. Pod Osnabrück zderzył się samochód, wiozący 5 osób na wesele do pobliskiego miasteczka, z pociągiem towarowym. Na skutek zderzenia zginęli goście weselni, znajdujący się w samochodzie.

Dwunastoletnia matka

CHICAGO. W szpitalu tutejszym 12-letnia Jenny Renello urodziła dziecko. Zarówno matka jak i dziecko czują się doskonale.

Katastrofa samochodowa pod Poczdamem

BERLIN. W pobliżu Poczdamu wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której dwie osoby poniosły śmierć.

Samochód, kierowany przez żonę pewnego przemysłowca z Berlina, wpadł do Haweli, przy czym siostra kierowczyni oraz jej 2-letnia córeczka utonęły w rzece. Ona sama zdołał się uratować.

Niedokładność formalna podczas procesu rozwodowego

uratowała „królowę pustyni"

Niepewny los byłej hrabiny d'Alambert która przez sąd arabski została skazana na śmierć, przez kilka tygodni trzymał całą Syrię w olbrzymim napięciu.

Przed laty hrabina d'Alambert przybyła wraz ze swoim mężem do Syrii, gdzie hrabia wybudował na skraju pustyni wspaniały hotel, odwiedzany licznie przez turystów. Życie tam jednak płynęło bardzo monotonnie i młoda hrabina tęskniąca za życiem towarzyskim była mocno niezadowolona.

Pewnego dnia zatrzymał się w hotelu nawpół dziki szeik beduiński, Suliman, i hrabina z pierwszego wejrzenia zakochała się w Sulimanie. Ponieważ szeik również odwzajemnił się jej w uczuciach, rozwiodła się z mężem, przeszła na mahometanizm i wyszła zą Sulimana.

Hrabina wywierała wielki wpływ na swojego małżonka. Nakłoniła go aby porzucił wolne życie na pustyni i zamieszkał wraz z nią w mieście. Poza tym nakłoniła go, aby zerwał z obyczajami arabskimi i nie zamykał jej w haremie.

Ambitna hrabina chciała grać wybitną rolę w francuskiej Syrii i uchodzić za niekoronowaną królowę europejskiej kolonii. W tym celu prowadziła polityczny salon, którego jednak Europejki unikały. Nie chciały bowiem stykać się z kobietą, która porzuciła męża Europejczyka i przeszła na mahometanizm. Z drugiej strony i szeik miał wiele kłopotów wskutek swojego małżeństwa. Arabowie krzywo na niego patrzyli, że zgadzał się na to, aby jego żona nie nosiła zasłony na twarzy i przebywała w towarzystwie mężczyzn.

Wszystkie te kłopoty wpłynęły na pogorszenie współżycia małżonków i często dochodziło między nimi do ostrej wymiany zdań.

Pewnego wieczoru szeika znaleziono bez życia. Z miejsca podejrzenie padło na jego żonę, którą posądzono o zatrucie go. Ponieważ religia mahometańska zabrania przeprowadzenia sekcji zwłok, na rozprawie sądowej, którą przeprowadzały sądy arabskie — jako że żona szeika będąc mahometanką podlegała wyłącznie im, ich kompetencji— opierano się wyłącznie na zeznaniach świadków. Zeznania te wypadły obciążająco dla oskarżonej, którą skazano na karę śmierci.

Była pani d'Alambert zdając sobie sprawę, że nic nie zdoła jej uratować, wysłała z więzienia list do swojego pierwszego męża i odwołując się do jego rycerskości oraz jego dawnej miłości do niej, prosiła, aby dla niej coś uczynił. Hrabia d'Alambert, pomimo, że miał żal do żony za to że go porzuciła, nie pozostał głuchy na jej apel. Wykazał władzom, że w procedurze rozwodowej były pewne uchybienia natury formalnej i z tego względu rozwód jego jest nieważny, a pani d'Alambert jako jego żona podlega prawodawstwu francuskiemu.

Gubernator uchwycił się tego. Zażądał od sądów arabskich przekazania sprawy sądom francuskim, z tego względu że proces miał mnóstwo uchybień formalnych. Żądaniu jego zadośćuczyniono i pani d'Alambert stanęła przed sądem francuskim, który uniewinnił ją z zarzutu mężobójstwa.

Obecnie czeka panią d'Alambert drugi proces rozwodowy. Hrabia bowiem nie chce z nią współżyć i po raz drugi wniósł do sądu skargę rozwodową.

Wybory na Rusi Podkarpackiej

pod hasłem: „Jeden Bóg, jeden Naród, jedna Partia"

HUSZT. Na Rusi Podkarpackiej rozpoczęła się agitacja w związku z wyborami do Sejmu. Jak wiadomo, wybranych ma być 32 posłów; dalej, że oficjalnie została wystawiona tylko jedna lista przez „rządowe" stronnictwo „Ukraińskie Nacionale Obednanie", zawierająca tyle nazwisk kandydatów, z ilu posłów ma składać się Sejm.

Wybory prowadzone są pod hasłem: „Jeden Bóg, jeden Naród, jedna Patria". Hasło to rozbrzmiewa na wiecach, w prasie i ulotkach.

Na czele listy stoi premier dr. Wołoszyn, drugi z rzędu — minister Rewaj, na 7 miejscu przedstawiciel mniejszości czeskiej, Milian Drwal, na 18 miejscu Grzegorz Mojs, przedstawiciel mniejszości rumuńskiej, na 20 miejscu inż. Odefreda, przedstawiciel Niemców.

Pod względem społecznym kandyduje 9 chłopów, 4 adwokatów, 5 księży, 4 nauczycieli, 2 lekarzy, 2 inżynierów, 2 sędziów, 2 dziennikarzy, 1 rzemieślnik i 1 kupiec.

SPORT

NIEMCY — WĘGRY 8:8 WE FLORECIE

W Wiedniu odbył się międzypaństwowy mecz szermierczy Niemcy — Węgry we florecie panów, zakończony remisem 8:8. Remisowy był również stosunek trafień 59:59.

DANIA — NORWEGIA 10:6 W BOKSIE

W Oslo odbył się międzypaństwowy mecz bokserski Dania — Norwegia. Zwyciężyła drużyna Danii w stosunku 10:6.

TENISOWE MISTRZOSTWA AUSTRALII

W półfinale gry podwójnej panów o tenisowe mistrzostwo Australii obrońcy tytułu, Crawford—McGrath niespodziewanie ulegli parze Quist—Bromwich po walce 3-setowej 3:6, 1:6, 0:6.

O LEKKOATLETYCZNY MECZ KOBIECY POLSKA — WĘGRY

Węgierski Związek Lekkoatletyczny zwrócił się do PZLA z propozycją rozegrania międzypaństwowych zawodów kobiecych w lekkiej atletyce w roku bieżącym. Węgrzy proponują rozegranie pierwszego meczu na terenie Polski.

W odpowiedzi na tę propozycję PZLA zaproponował Związkowi węgierskiemu termin 3-go września.

KRAKÓW — WARSZAWA 7:2 W TENISIE STOŁOWYM

W niedzielę odbył się międzymiastowy mecz ping-pongowy między Warszawą i Krakowem. Zawodnicy Krakowa zrewanżowali się za pierwszą porażkę w Warszawie w stosunku 3:5 i odnieśli zwycięstwo 7:2. Kraków wystąpił w najsilniejszym składzie z mistrzem Polski Gutkiem na czele.

Jedyne punkty dla Warszawy zdobyli Rojzen i Piórowicz.

BOKSERZY OKĘCIA POKONALI REPREZENTACJĘ BIAŁEGOSTOKU

Rozegrany został w niedzielę w Białymstoku mecz bokserski, w którym drużyna warszawska KS Okęcie pokonała reprezentację Białegostoku 12:4.

TURNIEJ ZAPAŚNICZY W KRAKOWIE

W turnieju zapaśniczym, zorganizowanym przez robotniczą Legię w Krakowie, startowało 23 zawodników — z Warszawy, Łodzi, Śląska i Krakowa.

W wadze lekkiej pierwsze miejsce zajął mistrz Polski Świętosławski (Elektryczność Warszawa) przed Neugebauerem (Fort Bema Warszawa) i Kuligowskim (Śląsk).

W wadze półśredniej zwyciężył Pielosz (Śląsk) przed Rejniakiem (PKS Warszawa).

MISTRZOSTWA POLSKI W JEŹDZIE SZYBKIEJ NA LODZIE.

W Suwałkach odbyły się zawody w jeździe szybkiej na lodzie o mistrzostwo Polski pań i panów.

Niepomyślne warunki atmosferyczne i zły stan tafli lodowej wpłynęły obniżająco na wyniki.

W łącznej punktacji tytuł mistrza Polski uzyskał Kalbarczyk, 2) Lisiecki, 3) Kowa ki, 4) Izdebski, 5) Uljasz.

W łącznej punktacji tytuł mistrzowski zdobyła Nehringowa przed Kalbarczykową.

15 miast zupełnie zniszczonych

Straszliwe skutki trzęsienia ziemi

SANTIAGO DE CHILE. O rozmiarach skutków ostatniego trzęsienia ziemi w Chile świadczy fakt, że liczba ofiar wynosi, według dotychczasowych obliczeń, 25 procent ogółu ludności w dotkniętych klęską okolicach.

Strefa trzęsienia ziemi zamieszkana była przez 200 tys. ludności, skupionej głównie w szeregu miast, z których 15 uległo doszczętnemu zniszczeniu. a stolica Conception jest częściowo zburzona.

Prace nad oczyszczaniem okolic postępują naprzód. Stan zdrowotny wraca do normy. Wobec przywrócenia połączenia kolejowego, aprowizacja wspomnianych okolic jest wystarczająca.

Niebezpieczeństwo wybuchu epidemii zostało zażegnane.

Rząd zamierza przeprowadzić żniwa przy pomocy wojska, gdyż utrata zbiorów pociągnęłaby dla kraju groźne następstwa

Sudecki plan sześcioletni

ma na celu przystosowanie do gospodarki Rzeszy

BERLIN. Konrad Henlein wygłosił w Reichenburgu przemówienie programowe, w którym zapowiedział wprowadzenie w życie sudeckiego planu 6-letniego.

W ciągu tych 6 lat nastąpić powinna w Sudetach całkowita przebudowa gospodarki kraju i przystosowanie jej do gospodarki Rzeszy Niemieckiej.

Sudety winny stać się w czasie możliwie krótkim wzorową prowincją Rzeszy. Najważniejszym zadaniem na przyszłość będzie całkowite zlikwidowanie bezrobocia oraz dostosowanie poziomu płac w Sudetach do płac w Niemczech.

Jak wiadomo, poziom płac w Sudetach był znacznie niższy od poziomu płac w Rzeszy, z drugiej jednak strony i ceny, zwłaszcza artykułów spożywczych, w Rzeszy przewyższyły ceny w Sudetach.

Aniołem na koniu

nazywają mieszkańcy pielęgniarkę Kolumbii, niosącą im bezinteresowną pomoc

Młoda pielęgniarka, panna Janet Bryant, pracująca w dżungli Brytyjskiej Kolumbii cieszy się tam prawie legendarną sławą i powszechnie jest nazywana „aniołem na koniu". Zaopatrzona w niezbędne narzędzia i najkonieczniejsze lekarstwa przejeżdża ona konno setki kilometrów, aby śpieszyć z pomocą nielicznym białym kolonistom i Indianom.

Lekarzy w Kolumbii Brytyjskiej jest bardzo mało. Toteż panna Bryant musi przebyć setki kilometrów, zanim dociera do najbliższego lekarza, u które go otrzyma wskazówki lub lekarstwa

W dziesiątkach wypadków miss Bryant uzdrowiła ciężko chorych ludzi, którzy z całą pewnością wyzionęliby ducha, gdyby ich nie odwiedziła. Mieszkańcy Brytyjskiej Kolumbii wiedzą, z jaką ofiarnością i samozaparciem pracuje bohaterska pielęgniarka. Toteż gdy tylko ktoś zachoruje, wysyła do niej gońca i jeszcze nie było wypadku, aby miss Bryant natychmiast nie udała się do chorego, bez względu na odległość jaka go od niej dzieli. A co najciekawsze miss Bryant nigdy nie pobiera honorarium za swoją ciężką pracę. Jest ona zamożna z domu i pracuje zupełnie bezinteresownie. Jej jedynym celem jest noszenie pomocy chorym i cierpiącym.

Miss Bryant jest z zawodu pielęgniarką. Dzięki jednak bogatej praktyce, jaką ma w tym mało zaludnionym kraju, zdobyła cały szereg wiadomości z medycyny i uchodzi obecnie za dobrą lekarkę, wykwalifikowaną szczególnie w leczeniu obrażeń cielesnych i złamań, które w dżungli są na porządku dziennym. Niejednokrotnie już brała na swojego konia ciężko chorego pacjenta i docierała z nim do najbliższego osiedla, skąd stara się go przesłać samolotem do lekarza.

Pierwsza maska gazowa

została sporządzona w 1854 roku

Naogół przypuszcza się że maska gazowa jest wynalazkiem współczesnym, że po raz pierwszy użyto jej podczas wielkiej wojny światowej. Obecnie okazuje się, że wynalazek ten, który oddał tak olbrzymie usługi podczas ostatniej wojny, jest dziełem pewnego angielskiego lekarza i został po raz pierwszy skonstruowany w roku 1854.

W roku 1854 w Londynie wybuchła epidemia cholery. Dr. Stenhouse, który pracował w jednym ze szpitali londyńskich, skonstruował maskę gazową i sporządził ja również dla swoich kolegów. Przypuszczał bowiem że jeśli lekarz zbliży się w masce do chorego na cholerę, zdoła się ustrzec przed chorobą. Po wygaśnięciu epidemii zapomniano o wynalazku dr. Stenhouse'a i maska powędrowała do lamusa Przypomniano sobie o tym wynalazku dopiero podczas wojny, gdy Niemcy po raz pierwszy użyli gazów trujących.

Maska dr. Stenhouse'a była wypełniona pyłem węglowym. Doświadczenia jakie dała wojna, oraz późniejsze badania doprowadziły jednak do udoskonalenia pierwszej maski gazowej.

600 lat przynależności Lwowa do Polski

W r. 1940 Lwów święcić będzie uroczyście 600-lecie przynależności swej do Polski.

W związku z tym, zostanie urządzona wystawa, przedstawiająca dzieje miasta.. Na wystawie znajdą się modele plastyczne świątyń, plany parków, szereg obrazów i modeli, przedstawiających rozwój komunikacji, wodociągów i t. d.

Ponadto w związku z jubileuszem, zostanie rozpisany konkurs na pomnik króla Kazimierza Wielkiego.

Dalsza likwidacja lóż masońskich

Likwidatorom „Johannisloge zum bekränzten Kobus" w Gnieżnie mianowany został przez wojewodę poznańskiego dyrektorem KKO. m. Gniezna. Jenek, a likwidatorem drugiej loży masońskiej gnieźnieńskiej „Frieders - loge Nr. 4 in Polen" adw. Buchwald.

Skazanie żony parocha

Przed Sądem Okręgowym w Kołomyi stanęła Olga Bojaniakowa, żona parocha, oskarżonego o to, że w czasie utarczki słownej wyraziła się pogardliwie o herbie jednego z członków związku szlachty zagrodowej.

Oskarżona została skazana 3 miesiące warunkowego aresztu.

Przypadkowe śmiertelne postrzelenie

Rolnik ze Starego Bukowca w pow. kościerskim Franciszek Kąkol, wybierając się na polowanie oglądał nabitą fuzję i przez nieostrożność spowodował wystrzał. Kula ugodziła go w nogę. Zanim przybyła pomoc, Kąkol zmarł z upływu krwi.

Rocznica bohaterskiej śmierci

dwudziestu legionistów zaolziańskich

Stonawa w pow. frysztadzkim obchodziła niezwykle uroczyście rocznicę śmierci 20 legionistów, którzy w styczniu 1919 r. polegli na polach Stonawy i Olbrachcic w walce z Czechami.

Uroczystości przy udziale kilkutysięcznej rzeszy uczestników i delegacji przybyłych z całego Śląska Cieszyńskiego oraz pocztów sztandarowych, rozpoczęły się nabożeństwem w miejscowym kościele, skąd ruszył następnie wielki pochód na cmentarz, gdzie spoczywają szczątki bohaterów.

Nad wspólną mogiłą wygłosił przemówienie wojewoda śląski dr. Grażyński. Na zakończenie uroczystości odbyła się akademia, na program której złożyły się występy chóralne, przemówienia kierownika Kluza i mjr. Kowalskiego oraz deklamacje i część koncertowa.

Osiem głębokich ran

zadał swemu towarzyszowi pracy

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa o usiłowanie zabójstwa, którego tło i cele pozostały aż do końca rozprawy zupełnie nie wyjaśnione.

Ławę oskarżonych zajął Majer Herstein. Pracował on wespół z Zelikiem Kosem w jednej drukarni w charakterze zecera. Latem ub. r. Hersteinowi wypowiedziano pracę. Kos pozostał. W czasie wspólnej ich pracy Herstein miał urazę do Kosa, iż się z niego naigrywa i całym zachowaniem denerwuje.

Herstein zakupił długi nóż i pewnego wieczoru zaczaił się na powracającego do domu na Placu Mirowskim Kosa, dopadł do niego i na oślep zadał mu 8 głębokich ran. Z trudem udało się Kosa utrzymać przy życiu.

Hersteina aresztowano. Na rozprawie jako motyw zbrodni wskazywał, iż Kos „denerwował go".

Zapadł wyrok, skazujący Hersteina na 7 lat więzienia.

Samolot zapalił się w powietrzu

SANDERSON. Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn zapalił się w powietrzu i runął na ziemię samolot prywatny, na pokładzie którego znajdowały się trzy osoby, które przeprowadzały lot dla przyjemności.

Wszystkie trzy osoby poniosły śmierć na miejscu. Samolot rozbił się 17 mil na zachód od Sanderson.

Straszna śmierć robotnika

Straszną śmiercią zginął 40-letni robotnik Huty trzynieckiej Jan Łabaj z Bydgoszczy.

Wskutek nieostrożności wysypały się z wysokiego pieca wielkie masy rozpalonego żużlu, które robotnika zasypały. Łabaj doznał tak ciężkich poparzeń, że w kilka chwil po wypadku zakończył życie wśród okropnych męczarni.

Stracił zmysły podczas rozprawy

W Sądzie Okręgowym bydgoskim odbywała się rozprawa włóczęgi Bolesława Tyska, oskarżonego go o obrazę Narodu Polskiego.

W czasie rozprawy Tyska dostał pomieszania zmysłów. Obecny w sądzie lekarz polecił przewieźć Tyska do zakładu psychiatrycznego w Kocborowie pod Starogartem.

Japońskie ekspedycje karne

staczają zażarte walki z partyzantami

SZANGHAJ. Jak donosi komunikat chiński, Japończycy po zajęciu wysp Weidzow przygotowali tam bazę operacyjną dla działań na wybrzeżu.

Znaczny desant japoński, przewieziony na kilku transportowcach, usiłował lądować w rejonie na południe od Pakhoi. Jednak zawiadomione o rozpoczęciu lądowania oddziały chińskie przybyły na miejsce i po krótkiej walce zmusiły Japończyków do powrotu na statki.

Na północ od Kantonu, Chińczycy przeprowadzili przeciwnatarcie na skutek którego przyszło do zaciętych walk w okolicy m. Hautsian. Miasto po raz trzeci z kolei przeszło w ręce chińskie. Walki trwają również w okolicy m. Lubau.

Tenże komunikat donosi, że podczas gdy w walkach oddziałów regularnych można zanotować pewne odprężenie, działalność partyzantów wzmaga się coraz bardziej, zwłaszcza na centralnym froncie Japończycy wysyłają całe pułki do walki z partyzantami w okolicy Nankinu i Hangchow.

Po napadzie partyzantów na m. Pinku, w prow. Dżekiany, gdzie został zaskoczony i wycięty jeden ze sztabów japońskich dokonano kilku ekspedycji karnych, co jednak wywołało dalsze natężenie ruchu partyzanckiego.

Ruch na kolei Szanghaj - Hangchow odbywa się pod ochroną pociągów pancernych; ostatnio partyzanci dokonali nawet napadu na przedmieścia Szanghaju.



Ukazały się motyle w Wielkopolsce

Jan Małecki z Wrześni znalazł wczoraj żywego motyla. Przeniesiony do pokoju motyl, latał swobodnie. Również nadeszła wiadomość z Jarocina o pojawieniu się wczoraj w ogrodzie miejscowego gimnazjum żywego motyla.

Komisja budżetowa w COP-ie

obejrzy dotychczasowe inwestycje

W pracach parlamentarnych nad budżetem nastąpiła dwudniowa przerwa, albowiem członkowie komisyj budżetowych Sejmu i Senatu udali się na zaproszenie Rządu do Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Wycieczka ma na celu zaznajomienie członków Izb Ustawodawczych z dotychczasowymi wynikami prac nad budową C. O. P., by parlamentarzyści mogli ocenić należycie wysiłki Rządu na tym odcinku.

Zanim więc komisje budżetowe przystąpią do rozpatrzenia preliminowanych wydatków na COP. zabaczą co uczyniono dotychczas za asygnowane już na ten cel pieniądze.

W środę komisje budżetowe podejmą z powrotem prace nad poszczególnymi częściami preliminarza budżetowego. Prace te trwać będą w komisji senackiej do 6 lutego, a więc jeszcze tydzień, po czym rozpoczną się plenarne posiedzenia Sejmu, poświęcone wyłącznie budżetowi.

W połowie przyszłego miesiąca budżet zostanie ostatecznie uchwalony w Sejmie i przejdzie pod obrady Senatu.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

WTOREK, DN. 31. I. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Drobne utwory skrzypcowe. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Audycja dla młodzieży. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności. 16.30 Pieśni Indian. 16.50 Z tajemnic świata kryształów — pogadanka 17.05 Utwory fortepianowe. 17.25 Kopalnie węgla na Zaolziu — pogadanka 17.35 „Z pieśnią po kraju". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 18.55 Przemówienie ks. biskupa Józefa Gawliny. 19.05 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 „Przechadzki ateńskie": „Propileje" — odczyt. 22.20 Płyty. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II. (Mokotów).

14.00 Trio Polskiego Radia. 15.00 Płyty. 16.00 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Przegląd kulturalny. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Płyty. 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 „Dlaczego nie patos"? 21.20 Płyty. 22.15 Melodie hiszpańskie. 23.00 Sonaty skrzypcowe.

Ptaki wywołują pożary

Siadając na przewodach elektrycznych wywołują one iskrę, śmiercią przypłacając swą nieostrożność

Francuskie ministerstwo rolnictwa ogłosiło ciekawą statystykę, z której wynika, że w pierwszych 10 miesiącach ubiegłego roku niemniej niż 14 pożarów lasów wywołały ptaki.

Na pozór oskarżenie to brzmi nieprawdopodobnie. Ma ono jednak swoje podstawy. Otóż ptaki siadając na drutach telegraficznych lub telefonicznych, powodują dość często krótkie spęcie, przy którym powstaje iskra. Ptaki padają na ziemię martwe, lub conajmniej zamroczone. Wskutek iskry zapaliło się jednak ich upierzenie, i następnie płomienie przenoszą się na trawę i wyschły mech. Ustalono również, że od powstałych w czasie krótkiego spęcia iskier zapala się także suche listowie drzew. To również jest bardzo często przyczyną pożaru.

Dzięki dokładnym badaniom ustalono, że przypuszczenie to jest słuszne. Obecnie ministerstwo rolnictwa zastanawia się, jak temu położyć kres. Ludzi podpalających lasy surowo się karze. Trudno jednak ukarać ptaki, które zresztą w większości wypadków przypłacają spowodowanie pożaru życiem.

Udaremniony zamach stanu

Spiskowcy chcieli zmienić króla w Sjamie

LONDYN. Radio w Bangkok, stolicy Sjamu, podało w niedzielę wieczorem komunikat oficjalny, z którego wynika, że w Sjamie wykryto i udaremniono zamach stanu.

Komunikat donosi, że spiskowcy usiłowali zmusić do abdykacji króla Ananda Mahidol na rzecz króla Prajadhipoka lub brata jego — ks. Nagor Svarga.

Jak wiadomo — król Prajadhipok zrezygnował w marcu 1935 r. z tronu na rzecz swego siostrzeńca, mającego wówczas 10 lat Komunikat donosi w dalszym ciągu, że w związku z zamachem zaaresztowano szereg oficerów.

Urząd pocztowy na kołach

zacznie działać w najbliższych dniach

Warsztaty samochodowe dyrekcji pocztowej, skonstruowały specjalny samochód, który przeznaczony będzie na pierwszy w Polsce objazdowy Urząd Pocztowy.

W samochodzie tym zainstalowano urządzenia telefoniczne i telegraficzne. Olbrzymi samochód mieścić będzie kilka osób personelu.

Ruchomy Urząd Pocztowy objeżdżać ma miejscowości pozbawione dotychczas placówek pocztowych i wyruszy w drogę już w najbliższych dniach.

Organizacje rzemieślnicze

zabiegają o ulgi podatkowe

Organizacje rzemieślnicze wystąpiły do Ministerstwa Skarbu z projektem wprowadzenia dalszych zniżek w podatku obrotowym. W pierwszym rzędzie dotyczyłoby to piekarnictwa.

Projekt rzemiosła zmierza do scalenia podatku obrotowego od wszelkich faz produkcji, począwszy od zakupu mąki w młynie do sprzedaży pieczywa konsumentowi.

Scalony podatek obrotowy w piekarnictwie, powinien wynosić do 6 procent. Jak wiadomo, podobnemu opodatkowaniu podlegają inne artykuły pierwszej potrzeby, a m. inn. cukier i sól.

Żegluga na Wiśle wznowiona

Zatory na dopływach królowej rzek

W dniu wczorajszym, wobec całkowitego spłynięcia lodów na Wiśle nastąpiło wznowienie przerwanej od grudnia, komunikacji pasażerskiej i towarowej na linii Warszawa - Gdańsk.

Należy nadmienić, że fakt kursowania parostatków na Wiśle w m. styczniu, jest zjawiskiem dość rzadkim i w ciągu ostatniego 25-lecia miał miejsce zaledwie 3-krotnie.

Na dopływach Wisły, Bugu i Narwi, wskutek ruszenia lodów utworzyły się miejscami zatory. M. inn. pod Gąsiorowem powstał zator długości 3 klm.

Najzuchwalsza kradzież

Złodzieje skradli wielki dzwon z kościoła

Z kościoła w Aldershot w Anglii nieznani sprawcy skradli wielki dzwon, wagi półtorej tony.

Jak wykazują ślady, sprawcy załadowali dzwon na stojący na szosie samochód ciężarowy. Co najdziwniejsze, że od kościoła do szosy jest około 600 m. W jaki sposób złodzieje, nierozporządzający pomocniczymi machinami potrafili przenieść dzwon z kościoła aż do szosy pozostaje dotychczas tajemnicą.

Władze wszczęły energiczne poszukiwania dla ujęcia sprawców tej zuchwałej kradzieży, tym bardziej, że chodzi tu o dzwon pamiątkowy, ufundowany przez jednego ze współzałożycieli kościoła w Aldeshot.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Julicz i Jerzy Charecki namówili Lusię Doniecką, by udawała córkę nieślubną hr. Kastalskiego, dzięki czemu jej przypadnie w udziale zapisane pół miliona. Już było wszystko załatwione, gdy rozległ się dzwonek.

Jerzy Charecki i Lusia Doniecka wyszli do sąsiedniego pokoju. Powoli i ostrożnie Julicz otworzył drzwi wejściowe. Ale silne pchnięcie zzewnątrz nagle otworzyło je naoścież. Wszedł jakiś człowiek o podejrzanym wyglądzie i wtargnął do mieszkania, wołając:

— Ha, byłem tego pewien! Miałem nosa!

Julicz cofnął się, zdumiony i wręcz przerażony.

— Co? Ty? Ty tu? — zawołał.

Poznał bowiem od razu Wydrę, swego pracownika z jaskini fałszowania piedniędzy w ruinach pod Piastowem.

— Zbaraniałeś, co? — zapytał Wydra — wszystkiego się spodziewałeś tylko nie mego przybycia, co?

— Skłamałbym, mówiąc co innego. Ale wejdź, mój drogi, nie mam zwyczaju prowadzić rozmów w przedpokoju.

Co rzekłszy, popychał przybysza w kierunku saloniku, starając się przez ten czas odzyskać spokój ducha. Udało mu się to pewno, bo zapytał z całkowitym spokojem:

— Czego chcesz?

— Porozmawiać z tobą.

— Tego się domyślam. Ale powiedz przede wszystkim, jak się dowiedziałeś, gdzie mieszkam.

— Bardzo po prostu. Szpiclowałem cię.

— Jakto? Kiedy mnie nigdy nie widziałeś bez peruki i wąsów.

— Owszem raz się zdarzyło. Mam dobre oko. Przed trzema dniami widziałem, jak się szwendałeś po ulicy.

— Mógłbyś jednak się trochę przyzwoiciej wyrażać. Ale mniejsza o to. Raczej! powiedz prędzej, o co ci chodzi, bo nie mam czasu.

— Więc dobrze, bez owijania w bawełnę. Przyszedłem po forsę.

— Nic ci się ode mnie nie należy.

— Będzie się należało całe życie. Po tym cośmy razem robili, jesteś moim dłużnikiem na całe życie.

— Szantaż?

— Nazywaj to, jak chcesz. Nie zależy mi na tym. Forsy potrzebuję, ot co...

— Bierzesz mnie za frajera. Bardzo źle robisz. Zapamiętaj sobie, brachu, że mam kły i pazury. Nie dam się nabić w butelkę.

— Słowem, odmawiasz mi pomocy?

— Stanowczo.

— Więc chcesz mnie zmusić, bym ja ciebie... zmusił?

— Co? Groźby? — zapytał Julicz, ciskając z oczu błyskawice gniewu — głupcze! Zapominasz, że jesteś dwużeniec, dezerter i taki sam fałszerz pieniędzy, jak ja? Gdy na mnie będziesz kapował, zgubisz siebie. Poza tym ty niczego nie dowiedziesz o mnie, a ja o tobie dowiodę wszystkiego. Mam tu specjalną teczkę z dokumentami o tobie.

— Otóż zwrócisz mi tę teczkę natychmiast, bo jak nie, to...

— Nie zwrócę. To moja jedyna gwarancja. Moja rękojmia i broń przeciw tobie.

— No więc gwiżdżę na to. Przede wszystkim dlatego, że moja pierwsza żona umarła, po drugie, że od dezercji zwolniła mnie amnestia. Słowem, widzisz, że nasze szance zrównały się. Więc jazda, bulić mi tu natychmiast dwa tysiące złociszów i teczkę, albo idę zaraz kapować...

— Jeżeli w ogóle stąd wyjdziesz, braciszku...

Co rzekłszy, Julicz, płonąc wściekłością, rzucił się na Wydrę. Chwycił go za gardło z całej siły, dusząc go. Tamten, choć już ledwo dyszał, nie uczynił najmniejszego wysiłku wyzwolenia się z tego uścisku. Natomiast sięgnął do swej prawej kieszeni, wyjął z niej nóż sprężynowy i podniósł rękę.

Julicz ujrzał błysk ostrza noża i poczuł się zgubiony.

— Bandyto! — wrzasnął, dysząc gniewem straszliwym, po czym nagle zawołał — pomocy, ratunku!...

— Prędzej! syczał napastnik — forsę i teczkę! Tu nie pomogą żadne komedie. I tak wiem, że jesteś sam jeden w domu.

Julicz opuścił głowę, jak gdyby zamierzał spełnić te żądania.

— No, nareszcie — zaśmiał się Wydra, a oczy mu połyskiwały radośnie. — Byłem pewien że w końcu dojdziemy do porozumienia.

Tymczasem Julicz nagle podniósł głowę, chrząknął mocno, raz, drugi, trzeci...

— Prędzej, na co czekasz? — zapytał Wydra zdumiony.

Nie zdołał rzec nawet słowa więc... Drzwi od salonu nagle się otworzyły. Wpadł przez nie do pokoju Jerzy Charecki. W mgnieniu oka poznał Wydrę, ujrzał nóż w jego ręku i zrozumiał krytyczną sytuację wspólnika. Błyskawicznym ruchem wyjął rewolwer z kieszeni i wycelował do Wydry.

— Jeszcze ruch, a strzelę — rzekł zimno.

Wydra, oszołomiony tą nagłą zmianą sytuacji, zawahał się...

— Rzuć tego majchra! — krzyknął Jerzy Charecki.

W bezsilnym gniewie Wydra rzucił nóż pod krzesło. Julicz skoczył, podniósł niebezpieczne narzędzie i odłożył tak daleko, żeby Wydra nie mógł po niego sięgnąć.

— Teraz — rzekł, poprawiając na sobie ubranie i spoglądając triumfalnie na Wydrę — mamy cię w ręku, ptaszku...

— Tak, okazuje się, że jesteście jeszcze większe kanalie, niż ja, ale ja się jeszcze z wami obliczę.

—Nie udawaj tylko za bardzo kozaka. Nie dasz rady. Umyślnie pozwoliłem ci zagrać komedię, by się przekonać, jak daleko zabrniesz. Co do skutku ostatecznego nie miałem żadnych wątpliwości. Wariacie, chcesz wojować z takimi morowcami, jak my? Zrozum, że gdybyś kapował na nas albo na jednego z nas, znalazłoby się od razu pięciu, którzy by cię nazajutrz sprzątneli. Tak, pięciu, których wcale nie znasz, i to straszliwych, którzy bez litości zatłukliby cię, jak muchę.

Te zmyślone groźby musiały jednak podziałać na Wydrę, bo pochylił się i zgarbił, jak pobity pies. Widać było, że jest zupełnie zmiażdżony.

— A teraz wynoś się — rzekł Julicz — i ani mi się waż przyjść tu raz jeszcze z takimi zamiarami. Za drugim razem już ci nie przebaczę.

Wydra powlókł się powoli ku drzwiom.

— Poczekaj, poczekaj... — zawołał nagle Julicz w chwili, gdy tamten już wychodził — mam myśl, doskonałą myśl. Chciałeś pieniędzy. Zarobisz nawet dużo pieniędzy. Chodź, zblisz się i otwórz szeroko uszy. Twoja żona jest zdaje się krawcową, prawda?

— Tak — mruknął Wydra, nie rozumiejąc, co to ma wspólnego ze sprawą.

— Doskonale. Pewno pracuje u niej parę panienek?

— Eee... gdzie tam? Jedna tylko dziewczyna, a druga czasem na posyłki, jak jest więcej roboty.

— To zupełnie wystarczy. Wrócisz więc zaraz do domu i każesz napisać świadectwo, że pracowała u niej przez trzy lata Lucyna Darska. W najbliższych dniach będziesz to musiał potwierdzić przed rejentem...

(Dalszy ciąg jutro)



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Wanda ujrzała bowiem przed sobą dwoje obcych ludzi. Starszego eleganckiego pana o szpakowatych włosach i młodą dziewczynę liczącą około 16 lat. Była to ciemna szatynka o dużych piwnych oczach i owal nej delikatnej twarzyczce. Nieznajomi wnieśli z sobą do mieszkania zapach wspaniałych perfum... Z pierwszego rzutu oka można było stwierdzić, że to ludzie bogaci...

Wanda z pewnością pomyślała, że nieznajomi przybyli pod mylny adres... Ale gdy zauważyła jak w ręku dziewczyny drży rozpostarła gazeta i gdy spojrzenie jej skrzyżowało się ze spojrzeniem dziewczyny stojącej jeszcze ciągle na progu, ogarnęło ją to dziwne uczucie radości zmieszane z lękiem i zapomniała języka w ustach...

Wanda jednak szybko się opanowała. Nie mogła jednak oderwać wzroku od oczu dziewczyny, które przyciągały ją jak magnes...

— Proszę — z trudem wykrztusiła Wanda — Czym mogę państwu służyć?...

Pytanie to było raczej skierowane do dziewczyny, która była zmieszana podobnie jak Wanda i jeszcze ciągle nie ruszała się z miejsca. Pierś jej gwałtownie falowała, jak gdyby z trudem chwytała oddech. A przy tym nie spuszczała wzroku z Wandy, nawet wówczas gdy uczyniła kilka kroków i zbliżyła się do stołu.

Nie stracił równowagi wyłącznie starszy elegancki pan, który towarzyszył dziewczynie i wyglądał jak jej ojciec... On też pierwszy przerwał milczenie i zapytał Wandę:

— Czy pani jest mistress Siwek?

— Tak, ja... — silniej zabiło serce Wandy.

— Czy pani podała wzmiankę w gazecie? — pytał dalej nieznajomy

— Tak, ja — nie słyszała już własnych słów Wanda, która nie mogła oderwać wzroku od dziewczyny.

— Przybyliśmy...

Ale przybyły mężczyzna nie zdołał dokończyć zdania. W tym bowiem momencie, dziewczyna, która stała na miejscu jak wryta, wyciągnęła przed siebie ramiona i z okrzykiem pełnym radości przyskoczyła do Wandy:

— Mamo... Moja mamo!..

Również i Wanda nie mogła dłużej panować nad sobą. Prawie że w tej samej chwili zawołała głosem łamiącym się od łez:

— Dziecko... Wikcia!... Mój apel dotarł do ciebie? Dziecko drogie...

I na chwilę w pokoju zaległo takie milczenie, że słyszało się brzęczenie muchy na szybie okiennej...

Wanda i dziewczynka, która była przekonana, że wreszcie odnalazła swoją matkę, nie mogły się od siebie oderwać. Radosny szloch wyrywał im się z piersi...

— Mamo... mamo...

— Kochane dziecko... Wikciu... Mój skarbie...

Elegancki starszy pan był tak wzruszony tym niezwykłym spotkaniem, że również i jego zaczęły dławić łzy... Aby nie przeszkadzać w tej uroczystej chwili, gdy „matka i córka" wreszcie się odnalazły, usunął się nieco na bok...

Obie kobiety nie mogły się ze sobą nacieszyć. Wypuszczały się na chwilę z objęć, aby spojrzeć sobie w oczy i aby następnie znów się objąć i całować...

— Mamo!... Wreszcie odnalazłam moją mamę...

— Dziecko... Mój skarbie...

Głos dziewczyny, jej oczy i twarz były Wandzie jednak zupełnie obce. Nagle wśród największej radości serce Wandy zadrgało boleśnie: „Czy to moje dziecko? Wikcia była przecież tak podobna do mnie... A w niej nie ma krzty podobieństwa. Wanda przepędziła tę straszliwą myśl.. Jak może myśleć w podobny sposób i to w chwili gdy wreszcie odnalazła swoje dziecko?... Przecież od chwili gdy jej nie widziała, upłynęli tyle lat... Piętnaście lat!... Nie ma więc w tym nic dziwnego, że dziecko tak się zmieniło... A czy ona nie zmieniła się w ciągu tego czasu?...

Chcąc rozproszyć zwątpienie, które nagle obudziło się w niej, jeszcze silniej przytuliła do siebie nieznajomą dziewczynę, całując jej oczy i policzki:

— Moje dziecko... Wikciu...

— Nazywają mnie tutaj Vivian — odpowiedziała dziewczyna, płacząc z radości.

— Tak, córka pani nazywa się Vivian — odezwał się starszy elegancki pan.

— Vivian? — powtórzyła obce imię Wanda — Ja ciebie nazywałam Wikcią.

— Wiem mamo — promieniała radością twarz dziewczyny. — Przypominam sobie, że nazywano mnie „Wikcią"... Ale dziś wszyscy wiedzą, że nazywam się Vivian...

— Będę cię więc kochanie również nazywała Vivian. Spocznij... Proszę niech pan spocznie — zwróciła się Wanda do starszego pana. — Ach, jestem tak szczęśliwa...

— To jest zrozumiałe... Taki zbieg okoliczności... — starszy pan zapalił cygaro hawańskie — Teraz widzę, że Vivian miała rację. Nie będę więc stawiał zbędnych pytań...

Natomiast Wanda miała tak wiele pytań, że nie wiedziała od czego zacząć. Wirowało jej wprost w głowie. Pragnęła przecież wiedzieć, co się stało z jej „dzieckiem", jak się jej powodziło w Ameryce i kim jest ten starszy pan...

Nagle przyszedł Jan. Ujrzawszy elegancko ubranych gości i Wandy rozpromienioną twarz, instynktownie drgnął... A gdy tylko przywitał się z Wandą i pocałował ją w głowę, Vivian zerwała się z miejsca. Pobiegła w jego stronę, pytając się Wandy:

— Czy to mój ojciec?

Jan mimo woli cofnął się o kilka kroków. Natychmiast zrozumiał kim są ci goście... Serce więc Wandy nie oszukało... Znalazła swoje dziecko... A on przecież przyrzekł Wandzie, że będzie dobrym ojcem dla jej dziecka...

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

WTOREK

31 Stycznia

Piotr w., Ludwika wd.
Jutro: Ignacy b., Brygida p.
Słońca wsch. 7.43, zach. 16.42.
Księż. wsch. 12.40, zach. 3.59.

KRONIKA HISTORYCZNA

1610. Władysław IV rezygnuje z tronu sarów.
1667. Zmarł marsz. Jerzy Lubomirski.
1816. Otwarcie I Sejmu Rzplitej Krakowskiej.
1920. Wyzwolenie Chojnic i Kościerzyny.

PRZYSŁOWIA

Kto się z groszem nie liczy,
Tego bieda wyćwiczy.

Na małej wokandzie...

Paskudny zegar

czyli: „Wojna domowa"

(A. E.) Pan Jakub Goldkopf sięgnął po słuchawkę i zatelefonował do przyjaciela:

— Dzień dobry ci, Beńku.

Korzystam właśnie z chwili, gdy moja Malwina wyszła po zakupy, i otwieram poraz pierwszy dzisiaj usta; bo jak ona jest, to ja milczę, a ona mówi za mnie i za siebie.

Oj ta zima, ta zima! Ciągle marzę o tym miesiącu urlopu w lecie. Co? Dokąd wyjeżdżam? W Warszawie będę! Ach! Co za rozkosz! Dlaczego nie jadę na wieś? Bo Malwina chce sobie pojeździć po kraju, więc boję się, że ją gdzieś spotkam. A w Warszawie będę bezpieczny.

Co to jest za kobieta! Wczoraj ona była w dobrym humorze, bo ja miałem sprawę w sądzie, i tak do mnie powiedziała: Mężulku kochany, jak wygrasz ten proces, to musisz mi kupić zieloną suknię! Więc ja mówię: A co będzie, jeżeli przegram? — To mi kupisz czarną, na znak żałoby!

No i wyobraź sobie, co było. Sąd sprawę odroczył i ja przyszedłem do domu bez żadnej sukni. To ta cholera zażądała, żebym jej kupił obie. Zieloną — bo przecież nie przegrałem i czarną — bo przecież nie wygrałem.

I musiałem kupić.

Wczoraj miałem taki fakt: moja Malwina leżała na otomanie; a jak się tylko podniosła, to na tę otomanę ze ściany spadł zegar.

Po prostu nieszczęśliwy wypadek.

Pomyśl, co za paskudny zegar. Tyle razy był u zegarmistrza i ciągle się jeszcze spóźnia!

Doprawdy nieszczęście.

Jak ta cholera zobaczyła, że zegar spadł, to chociaż nic jej się nie stało, zaczęła robić krzyki: oj! aj! ojojoj! ojej! uch! ajaj! ajajaj!! ojo!! ojejej!!

— o —

Pan Beniamin Szwarcman przez długi czas słuchał powyższych okrzyków. Po czym cmoknął ze zdumienia i rzekł:

— Co ty mówisz? Tak długo ona krzyczała?

Pan Goldkopf nic nie odpowiedział, tylko krzyczał w dalszym ciągu. Gdy zaś po chwili odezwał się głos pani Malwiny: „Masz draniu, masz cholero, wszystko słyszałam za drzwiami" — pan Szwarcman pojął, co się dzieje i pobiegł przyjacielowi na pomoc.

W rezultacie krewka niewiasta stanęła przed sądem, oskarżona o pobicie pana Beniamina Szwarcmana.

Sąd skazał ją na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem.

Starzec oskarżony o alimenty

Niezwykła sprawa przed sądem w Częstochowie

Niezwykłą sprawę rozpatrywał ostatnio sąd w Częstochowie. Mianowicie ławę oskarżonych zajął 74-letni Walenty Klimas, odpowiadając za niewypłacenie alimentów dla swego dziecka, którego matką była 12-letnia dziewczynka, Krawczykówna.

W czasie rozprawy wyszły na jaw sensacyjne szczegóły całej sprawy. Jak się okazało, matka Krawczykówny obawiając się pozostawiać bez opieki dwoje swych nieletnich dzieci wynajęła za pewną opłatą Klimasa, ażeby doglądał on małeństw podczas jej nieobecności. Starzec wziął się do tego tak gorliwie, że nadużył naiwności 12-letniej dziewczynki i owocem tego stało się dziecko.

Oskarżony nie przyznał się do winy wobec czego sąd postanowił powołać dodatkowych świadków i rozprawę odroczył.

Na krok od katastrofy

Ukaranie brawurowych lotników

W czasie powrotu wojska z manewrów do garnizonu lubelskiego odbywały się w mieście wielkie uroczystości powitalne w których brały udział trzy płatowce ze szkoły pilotów. Latali na nich dwaj instruktorzy: Jan Krawczyk i Roman Nartowicz. Samoloty miały za zadanie zrzucać okolicznościowe ulotki.

Piloci przesadzili jednak nieco w swej gorliwości i obniżali lot trochę za bardzo. W pewnym momencie jeden z płatowców przelatując nad samymi głowami zebranych tłumów, zawadził podwoziem o druty telegraficzne, zerwał je i cudem tylko pilotowi udało się wyprostować maszynę i uniknąć wypadku, który mógłby się zakończyć bardzo tragicznie.

Władze pociągnęły obu pilotów do odpowiedzialności za zbyt niskie loty, które zagrażały poważnie bezpieczeństwu ludzi. W wyniku rozprawy Nartowicz i Krawczyk skazani zostali na trzy miesiące aresztu z zawieszeniem kary.

Groźny pożar

opanowała straż po wielkich trudach

Przy ul. Środkowej 18 w Warszawie w domu należącym do Marii Narkiewiczowej, wynikł pożar w stajni drewnianej Władysława Krasińskiego, dorożkarza z powodu upadku na słomę lampy naftowej.

Ogień mając łatwopalny materiał, w postaci siana i sieczki, szybko rozszerzył się na sąsiednią stajnię Ludwika Lecheita, właściciela mleczarni. W krótkim czasie stanęły również w ogniu i komórki drewniane.

Właściciele stajni, wraz z rodzinami i sąsiadami rzucili się na ratunek i wkrótce zdołali wyprowadzić wszystkie 4 konie. Natomiast spłonęła dorożka w stajni Krasińskiego. Straż ogniową zaalarmowano zbyt późno, gdyż w chwili przybycia V-go oddziały pod kierunkiem kpt. Markowskiego, płomienie i snopy iskier sięgały już do wysokości 4-go piętra, przy czym zaczęły się palić już ramy okienne w sąsiednim 3 piętrowym domu Marii Gutowskiej, od strony ul. Strzeleckiej 14, w mieszkaniu należącym do Mieczysława Kowalskiego.

Lokatorzy parterowego drewniaka budynku w sąsiedztwie palących się stajen i komórek, również w popłochu zaczęli wynosić rzeczy na podwórze. Jednak dzięki energicznej i szybkiej akcji straży, nie dopuszczono do rozszerzenia się pożaru.

W ciągu pół godziny pożar ugaszono.

Orły zaatakowały drwala

który chciał ich odpędzić od padliny

W lesie pod Wilnem obok miejscowości Naliboki pracował drwal Gustaw Piotrowski. Gdy wracał on do domu i znalazł się na skraju puszczy, zauważył dwa olbrzymie orły, które siedząc na ziemi szarpały dziobami jakąś padlinę.

Podszedłszy bliżej, Piotrowski zaatakował kijem ptaki, które uniosły się w powietrze, lecz zamiast odlecieć, rzuciły się na drwala, atakując go dziobami i ostrymi szponami. Drwal bronił się kijem, mimo to jednak ptaki podarły na nim ubranie i zadały mu kilka ran w głowę.

Jak sądzić należy były to orły t. zw. bieliki, które coraz częściej pojawiają się na terenie naszych Kresów Wschodnich.

Najdroższe znaczki pocztowe

W Londynie rozpoczęła się wyprzedaż znaczków pocztowych, która wywołała olbrzymie zainteresowanie wśród zbieraczy znaczków pocztowych. Najwyższą cenę dotychczas osiągnęła pierwsza pełna seria znaczków nalepionych na kopertach, którą sprzedano za 25000 zł.

Dotychczas nie sprzedano jeszcze kilku cennych znaczków, z których każdy posiada wartość 1250 zł. Na nabywcę czeka również seria tak zwanych hawajskich znaczków misjonarskich, za którą żąda się 150000 zł.

GIEŁDA

Tendencja na ogół utrzymana.
Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 89.60, Fr. franc. 13.96, Fr. szw. 119, Funt ang. 24.69, Gulden gd.99.75, M. niem. srebrna 73.

DEWIZY

Belgia 89.60, Holandia 285.75, Londyn 24.80, N. Jork - kabel 5.30, Paryż 14.02, Sztokholm 127.70, Szwajcaria 119.50.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42.50, 3 pr. inwest I em 84.50, II em. 85.50, 4 pr. konsolid. 66.25, 4 i pół pr. poż. wewn. 65.50, Konwers. 69.75, 4 i pół pr. LZZ 63.50 5 pr. LZW 1933 r. 72.25 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 64.70.

AKCJE

B. Polski 133, Warsz. Cukier 32.75, Lilpop 90, Modrzejów 18.75, Ostrowiec 66.75, Starachowice 49.

Ofiara wypadku samochodowego

Przebity dyszlem tragarz zmarł w szpitalu

40-letni Lejbuś Hajman, (Warszawa, Kaszubska 20), b. szewc, ostatnio tragarz, który — jak to już pisaliśmy — przy zbiegu ul. Czerniakowskiej i Szarej, w czasie pchania wózka, był potrącony bokiem samochodu, doznając przebicia dyszlem jamy brzusznej z wypadnięciem jelit, zmarł w szpitalu na Czystem.

Sprawcę śmiertelnego wypadku kierowcę Jana Groneta, (Fabryczna 8), aresztowano. Badany przez policję 13-go komis. G. zeznał, iż na ulicy, mimo, że była to godz. 6 min. 30, lampy były już pogaszone, wózek zaś — nie posiadał przepisowej latarki.

Zmarły tragiczną śmiercią pozostawił żonę i 7-ro drobnych dzieci.

PIĘKNYM ZA NADOBNE

Rossini znalazł się w teatrze w towarzystwie znajomego literata, wroga opery.

— Opera, moim zdaniem — rzekł literat — polega na tym, że śpiewa się bzdury, jakich nie odważonoby się wypowiedzieć.

A na to Rossini:

— Gdyby pan był konsekwentny, byłby pan to zdanie wyśpiewał.

KUPON
do
PLEBISCYTU FILMOWEGO
Oddaję swój głos na Nr.______

Nasz konkurs filmowy

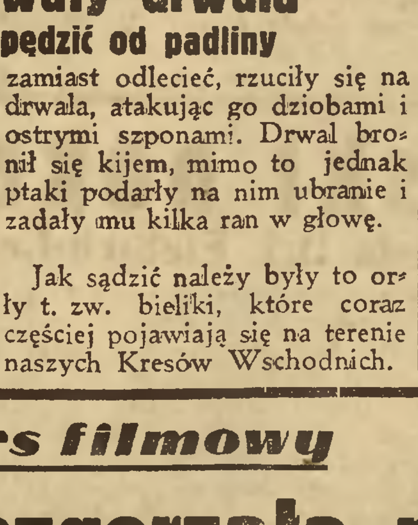
Walka rozgorzała na dobre!

Po jednym dniu ciszy — intensywność walki o pierwsze miejsce wzrosła niepomiernie.

Już dziś nie chodzi o pojedyncze głosy, lub dziesiątki. Dziś wymowną liczbą staje się SETKA. I to jest oznaką nasilenia i zainteresowania szerokich warstw Czytelników.

Na razie wstrzymujemy się od dalszych komentarzy, podając jedynie stan na dzień dzisiejszy, w którym prowadzi Nr. 15 — 232 głosami.

Nr. 1 — 36 głosów
„ 2 — 126 „
„ 3 — 37 „
„ 4 — 126 „
„ 5 — 96 „
„ 7 — 64 „
„ 8 — 12 „
„ 9 — 57 „
„ 10 — 123 „
„ 11 — 135 „
„ 12 — 14 „
„ 13 — 184 „



Nr. 15 — 232 głosów
Nr. 14 — 18 głosów

Nr. 17 — 79 głosów
„ 19 — 22 „
„ 20 — 90 „
„ 22 — 39 „
„ 23 — 89 „
„ 24 — 187 „
„ 25 — 2 „
„ 26 — 73 „
„ 27 — 58 „
„ 28 — 142 „
„ 29 — 86 „
„ 30 — 182 „
„ 32 — 27 „
„ 33 — 112 „
„ 34 — 1 „
„ 35 — 142 „
„ 37 — 62 „
„ 38 — 58 „
„ 39 — 89 „
„ 42 — 111 „
„ 46 — 23 „
„ 47 — 117 „
„ 48 — 32 „
„ 49 — 12 „
„ 50 — 54 „

Dramatyczne sceny w tunelu

podczas przekraczania granic Francji przez uchodźców z Hiszpanii

PARYŻ. Pogranicze francusko - hiszpańskie od Cerbere nad Morzem Śródziemnym p Andorę obsadzone było w niedzielę przez wojsko i policję, któ re bronić mają Francji przed za lewem **setek tysięcy uchodźców napływających z republikańskiej Katalonii.**

Na zasadzie otrzymanych roz kazów, wojsko i policja przepuszcza przez granicę tylko dzie ci i kobiety, starców i inwalidów. Mężczyźni zdolni do służby wojskowej nie mają wstępu do Francji, a ci, którzy już przybyli w ostatnich dniach, odprowadzani są przez eskorty z powrotem do granicy.

Mimo to liczba uchodźców wpuszczonych na terytorium Francji wynosi już 12.000 i powiększy się niebawem niezmiernie, ponieważ ze wszystkich miast czerwonej Katalonii dono szą, **iż prawdziwa wędrówka ludów rozpoczęła się w niedzielę w stronę Francji.**

Trzema wielkimi drogami, któ re łączą Hiszpanię z Francją po dąża ku punktom granicznym Bourg Madame, Perthus i Cerbere nieprzerwany pochód uciekinierów, tamując wszelki ruch kołowy. Zatrzymani na granicy francuskiej ludzie, wycieńczeni, wygłodzeni do ostatnich granic **kładą się na ziemi i czekają w chłodzie i deszczu na pozwolenie przejścia do Francji.**

Dramatyczne sceny rozgrywały się w kilometrowym tunelu granicznym w Cerbere, gdzie w mroku **wybuchła z niewiadomych przyczyn panika.**

Żołnierze rozbitych batalionów republikańskich gromadzą się coraz bardziej i w coraz więk szych ilościach wzdłuż granicy, co wzbudza bardzo poważne oba wy we Francji.

Władze francuskie są zaalarmowane wielkim napływem uchodźców, **składających się z re guły z ludzi przeważnie chorych, bezsilnych i wymagających opieki.** Wszystkie szpitale pograniczne są już zapełnione rannymi, przekraczającymi granicę. Wyżywienie i udzielenie jakichkolwiek noclegów dla uchodźców spotyka się z dużymi trudnościami.

Policja francuska odstawia uchodźców partiami do pogranicznych dworców kolejowych, skąd specjalnymi pociągami od wozi się ich w głąb kraju.

Na prowadzenie wojny w Chinach

dwukrotne zwiększenie budżetu wojskowego w Japonii

TOKIO. Komunikat Agencji Domei przynosi pierwsze oficjalne dane, dotyczące nadzwyczajnego budżetu wojskowego na rok 1939-40.

Budżet ten preliminuje wydatki na dalsze prowadzenie wojny w Chinach na sumę w wysokości prawie dwukrotnie wyższej budżetu zwyczajnego, t.j. 6 miliardów jenów. Budżet nadzwyczajny na rok 1938-39 wynosił 4.850 milj. jenów.

Wydatki wojskowego budżetu nadzwyczajnego na r. b. będą pokryte prawie wyłącznie przy pomocy pożyczek wewnętrznych.

Napad piratów chińskich

na parowiec niemiecki

SZANGHAJ. Parowiec niemiecki „Hansa" napadnięty został przy ujściu rzeki Jangtse przez piratów chińskich w chwi li gdy na pokład jego załadowywano na północnym brzegu Jangtse artykuły żywnościowe przeznaczone dla Szanghaju. Jest to już drugi napad na ten statek, dokonany w ciągu jednego miesiąca.

Gdy piraci przeładowali swą zdobycz, złożoną z większych ilości mięsa oraz soli z pokładu „Hansy" na swoje dżonki, pojawił się w pobliżu miejsca napadu japoński okręt patrolowy.

Pomimo, że Japończycy natychmiast otworzyli ogień z karabinów maszynowych na dżonki, z których odpowiadano gęstym ogniem karabinów ręcznych, piratom chińskim udało się ujść wraz z ich zdobyczą.

Zjazd japońskich ambasadorów

wywołał olbrzymie poruszenie w Europie

PARYŻ. W miarodajnych kołach japońskich zaprzeczają wiadomości, jakoby w Paryżu obradowała obecnie konferencja ambasadorów japońskich w Europie. Koła te przyznają jednak, że mogło dojść do wymiany poglądów pomiędzy pewną liczbą dyplomatów, przebywających w tym samym czasie w Paryżu, a mianowicie ambasadorem w Londynie Szigemitsu, ambasado rem w Rzymie Szirotoki, ambasadorem w Brukseli Kurusu, po słem w Burgos Yamohyano, posłem w Bernie i obserwatorem przy Lidze Narodów Aman oraz przedstawicielem ambasado ra w Berlinie gen. Oszima, który jest chory.

Ze źródeł prywatnych donoszą, iż spotkanie to różni się od periodycznych konferencyj dyplomatów japońskich w Europie i ze zwołane ono być miało z ini cjatywy ambasadorów w Berlinie i Rzymie, którzy spotkali się przed kilku tygodniami na Riwierze włoskiej.

Przedmiotem obecnego spotkania ma być zebranie informa cyj co do możliwości rozszerzenia paktu antykominternowskiego.

Liczne a krwawe zajścia

na terenie Palestyny

JEROZOLIMA. W ciągu nie dzieli doszło na terenie Palestyny do licznych zajść.

Koło m. Statign - Gaza powstańcy arabscy zaatakowali oddział wojsk angielskich. Obustronna strzelanina nie pociągnęła za sobą rozlewu krwi.

W Haifie dokonano rewizji w domach przylegających do meczetu, w czasie rewizji odkryto składy broni i amunicji, na skutek czego aresztowano 17 Arabów.

W pobliżu rzeki Yarkon wywiązała się między powstańcami a żołnierzami brytyjskimi wymiana strzałów, w wyniku której padło dwóch Arabów, jeden zaś utonął w rzece.

Połączenie telefoniczne między Jaffą a Jerozolimą zostało ponownie przerwane.

W Lyddzie władze angielskie dokonały szeregu rewizji. Jeden z Arabów, stawiający opór, został rozstrzelany, jeden ranny, kilkunastu zaś aresztowanych.

Kolczyński nokautuje...

Syrena-Wisła 11:5, Elektrit-Lechia 8:8

KRAKÓW (tel.). W Krakowie odbył się mecz bokserski pomiędzy stołeczną Syreną i krakowską Wisłą. Zwycięstwo odniosła Syrena w stosunku 11:5. Mecz wywołał w Krakowie duże zainteresowanie ze względu na występ Kolczyńskiego.

W sali kina „Swit", zebrała się rekordowa jak na stosunki krakowskie, liczba publiczności, przeszło 1.500 osób.

Przed zawodami imieniem Wisły, mgr. Kowalczyk powitał gości, wręczając Kolczyńskiemu pamiątkowy puchar, jako dar od zarządu „Wisły".

Przebieg walk wykazał znaczną przewagę techniczną i bojową zawodników warszawskich. Pięściarze Wisły stawiali jednak zacięty opór, nadrabiając braki techniczne ambicją. Wyniki spotkań (na pierwszym miejscu zawodnicy Syreny):

W muszej — Baskiewicz znokautował w 1-ej rundzie Juszczyka.

W koguciej — Sobkowiak nierozstrzygnął walki z Łęczyńskim. Orzeczenie sędziów krzywdzi jednak Sobkowiaka.

W piórkowej — Kozłowski wygrał przez techniczny k. o. w 3-ej rundzie z Bałuckim.

W lekkiej — Wasiak wypunktował Chlipkiewicza.

W półśredniej — Kolczyński wygrał przez poddanie się Moszkowskiego po 2-ej rundzie.

W wadze średniej odbyły się dwa spotkania: Mostowski przegrał na punkty z Kowalskim a Doroba II-gi wygrał przez techniczny k.o. z Kolutem. Sędzia w drugiej rundzie przerwał walkę ze względu na zbyt wielką przewagę Doroby.

W ostatniej walce dnia, w wadze półciężkiej Kaszyk został pokonany na punkty przez Żbika.

WILNO (tel.). W Wilnie od był się mecz bokserski pomiędzy lwowską Lechią a wileńskim RKS Elektrit, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco (na pierwszym miejscu pięściarze wileńscy):

W muszej — Lendzin znokautował w 1-ej rundzie Koronę.

W koguciej — Łukmin przegrał z Olbertem.

W piórkowej — Malinowski został znokautowany przez Góreckiego w 3-ej rundzie.

W lekkiej — Kulesza wypunktował Sidelnikowa.

W półśredniej — Berg zwyciężył przez techn. k.o. Różańskiego.

W średniej — Borys zremisował z Zauerem.

W półciężkiej — Polakow przegrał przez k. o. w 3-ej run dzie z Baranowskim.

W ciężkiej — walka Bluma ze Szkwarkowskim zakończyła się wynikiem nierozstrzygnię tym.

Widzów zebrało się około tysiąca.

LUBLIN (tel.). W niedzielę odbył się w Lublinie towarzyski mecz bokserski, pomiędzy stołeczną Polonią i drużyną lubelską LWS. Zwycięstwo odniosły bokserzy warszawscy w stosunku 9:7.

Zawody nie były zbyt ciekawe i nie stały na odpowiednim poziomie.

„Milionerzy radiowi"

W niedzielę, dnia 29 b. m. o godz. 13.20 w studio Polskiego Radia, mieszczącym się w gmachu Polskiej YMCA nastąpił uroczysty akt wręczenia nagród milionowemu abonentowi Polskiego Radia, p. Czesławowi Nowakowi, abonentowi nr. 999.999, p. Wacławie Sobczyńskiej, abonentowi nr. 1.000.001 p. Stanisławowi Lipowskiemu, wreszcie dwum najstarszym abonentom, pp. Cezaremu Pawłowskiemu i Karolowi Wykuszyńskiemu.

Zatrucie 5 osób kiełbasą

KRÓLEWIEC. W Kerwienen (Prusy Wsch.) zachorowało ciężko wśród objawów zatrucia 5 osób.

Badania wykazały, że zatrucie nastąpiło po spożyciu kiełbasy domowego wyrobu.

Zamach bombowy przed kinem

LONDYN. „Exchange Telegraph" donosi z Jerozolimy, że na jednej z głównych ulic rzucono przed kinem bombę, któ rej wybuch zranił 7 osób.

Sprawcom zamachu udało się zbiec.

Shirley Temple na dworze angielskim

LONDYN. Znana „gwiazdka" hollywoodzka Shirley Temple przybędzie — według doniesień prasy angielskiej — w lecie bieżącego roku do Anglii i złoży wizytę księżniczkom angielskim — Elżbiecie i Małgorzacie Róży.

Została ona zaproszona przez królową angielską do odwiedzenia księżniczek, które należą do jej najbardziej zapalonych wiel bicielek.

Wymiana depesz

między min. Ribbentropem a min. Beckiem

W chwili opuszczania granic Rzeczypospolitej minister spraw zagr. Rzeszy Niemieckiej von Ribbentrop przesłał pod adresem ministra J. Becka depeszę treści następującej:

Opuszczając terytorium Państwa Polskiego pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji najuprzejmiejsze podziękowanie za niezwykle serdeczną gościnę zgotowaną mojej żonie i mnie w czasie naszego pobytu w Warszawie.

Jestem przeświadczony, że przyjazne stosunki pomiędzy naszymi dwoma państwami zostały w dużym stopniu pogłębione przez przeprowadzone w Warszawie rozmowy. Duch, w jakim w swoim czasie Marszałek Piłsudski i Fuehrer doprowadzili do całkowicie nowego ukształtowania się stosunków polsko - niemieckich w r. 1934, daje gwarancję, że także i w przyszłości stały postęp stosunków pokojowych będzie się rozwijał łącząc się z pogłębieniem naszego przyjaznego sąsiedztwa służącego interesom obu narodów.

(—) Joachim von Ribbentrop.

W odpowiedzi na tę depeszę minister Spr. Zagr. Rzeczypospolitej Polskiej przesłał pod adresem ministra von Ribbentropa telegram treści następującej:

— Dziękując Waszej Ekscelencji za uprzejme słowa, które zechciał mi przesłać, pragnę raz jeszcze wyrazić wielką radość jaką moja żona i ja odczuwaliśmy mogąc przyjąć w naszej stolicy ministra spraw zagranicznych Rzeszy i jego małżonkę.

— Jestem przeświadczony, że rozmowy przeprowadzone w Warszawie w atmosferze szczerości i poszanowania wzajemnych interesów naszych narodów przyczynią się skutecznie do zacieśnienia dobrosąsiedzkich stosunków ustalonych przez układ z 1934 r. Dzięki temu rozmowy te stanowić będą cenny wkład do wielkiego dzieła, które kanclerz Rzeszy Niemieckiej zrealizował z Marszałkiem Piłsudskim i pozwolą, by stosunki między naszymi oboma krajami rozwijały się w duchu jak najbardziej przyjaznym.

(—) Beck.

Bestialskie morderstwo w Łodzi

Ofiarą padła młoda praczka

ŁÓDŹ. Wczoraj wieczorem dokonano bestialskiego morderstwa na osobie 33-letniej Reginy Zych, praczki, zamieszkałej u swego przyjaciela Wacława Szymczaka przy ul. Krawieckiej 20.

Jeden z sąsiadów Szymczaka i Zychowej, zajrzawszy przypad kowo przez uchylone drzwi mieszkania, zobaczył na łóżku związaną Zychową. Gdy wszedł, stwierdził, że Zychowa związana i zakneblowana nie żyje.

Jak wynika z przeprowadzonego badania, Zychowa stoczyła z mordercą zaciekłą walkę. Tłem zbrodni jest rabunek.

Władze czynią poszukiwania za Szymczakiem, który uciekł. Poszukiwany jest również drugi nieznany na razie osobnik, który musiał być mordercą, względnie pomagał w zbrodni.



Losem Anieli zainteresował się doktór Jan Karski, przyjaciel jej brata. który zwrócił się do znajomego komisarza policji z prośbą, aby mu dopomógł uwolnić nieszczęśliwą dziewczynę. Komisarz, wiedząc o tym, że sprawą kieruje Rasputin odmówił, ale otrzymawszy pięćset rubli łapówki, obiecał sprawę załatwić, po dłuższym czasie zadzwonił do doktora.

Doktór Karski był wielce zakłopotany: miał przed sobą na wpół rozebranego pacjenta w obecności którego nie mógł rozmawiać o tak poufnych sprawach...

— Mój panie, bardzo pana przepraszam, mam właśnie w gabinecie pacjenta... Niech pan z łaski swojej zadzwoni do mnie za jakieś pół godziny...

— Nie będę dzwonił, spotkamy się za pół godziny...

— Raczej za godzinę, muszę przyjąć jeszcze kilku pacjentów...

— Dobrze, niech będzie za godzinę, ale nie później... Spotkamy się w tej samej restauracji, gdzieśmy się ostatnio widzieli... W gabinecie numer 3... Sprawa jest na dobrej drodze... Wszystko zależy od pana...

— Nie rozumiem... W jakiż to sposób ode mnie?

— Panie doktorze, gdy zobaczymy się, wyjaśnię wszystko... Do widzenia...

Lekarz odłożył słuchawkę. Znowu powrócił do pacjenta, wypytywał go o przebieg choroby, ale myślami był już gdzie indziej. Zaniepokoiły go słowa komisarza. Jak to, wszystko zależy od niego?... Jakże to jest możliwe?

Gdyby wszystko od niego zależało, mógłby przecież znacznie wcześniej uratować tę nieszczęśliwą dziewczynę...

Doktór Karski szybko przyjął pozostałych pacjentów. Jego sumienie uczciwego lekarza protestowało wprawdzie przeciwko zbyt pośpiesznemu „odwalaniu", ale nie miał teraz cierpliwości wypytywać pacjentów o przebieg ich choroby, tak jak to dotąd czynił. Śpiesznie zapisywał recepty, umył się, przebrał i wkrótce był już na ulicy, wsiadł do dorożki i udał się do restauracji, w której umówił się z komisarzem.

W drodze rozmyślał bezustannie o słowach komisarza. Dorożka pędziła ulicami, na których znać było powiew wojny. Oddziały wojska maszerowały jezdnią, rozlegał się tupot koni kozackich, które potrząsały bujnymi grzywami, jak gdyby czując, że idą na rzeź, że na rzeź wiozą jeźdźców, uzbrojonych w wysokie piki. Opowiadano sobie powszechnie, że ci Kozacy potrafią dokonać cudów przy pomocy tych pik. Za jednym uderzeniem zdolni są nadziać na nie trzech Niemców, albo też uwieszeni pod brzuchem swoich koni pędzą do ataku, ukryci przed kulami wroga, wdzierając się jak huragan do jego szeregów.

Oto znowu pędziły karetki z rannymi, bandaże bieliły sią nad szarymi kocami. którymi ranni byli przykryci. Kobiety ocierały łzy, wspominając swoich krewnych na froncie; nieraz zdarzało się, że jakaś kobieta poznawała w rannym swego bliskiego, męża lub narzeczonego, i w tedy ciszę uliczną przeszywał przeraźliwy krzyk. Załamywała ręce, pędziła za karetką, histerycznie krzycząc. A z karetki spoglądała na nią para na wpół przygaszonych, smutnych oczu.

Doktór Karski był tak pochłonięty swoimi myślami, że nie widział tego wszystkiego, co się wokół niego działo.

Dorożka zatrzymała się przed restauracją. Komisarz oczekiwał go już w gabinecie pod numerem 3. Spojrzał na zegarek i powiedział:

— Oho, doktorze, pan się spóźnił..

— Droga była zatarasowana, nie można było przejechać... Wojsko maszerowało... A więc, panie komisarzu, czy sprawa jest naprawdę na dobrej drodze?

— Tak, ale teraz wszystko jest już tylko w pańskim ręku.

— W moim ręku? Wie pan, naprawdę nie rozumiem, o co chodzi...

— Tak jednak jest, wszystko zależy teraz wyłącznie od pana... — uśmiechnął się dyskretnie komisarz. — Mam jednak przy tym dla pana przykrą wiadomość —przyciszył komisarz swe słowa.—Musiałem wyłożyć z własnej kieszeni jeszcze pięćset rubli... Zapewniam pana. że czynię to tylko i wyłącznie ze względu na pana...

— A więc, należy się panu jeszcze pięćset rubli?

— Tak, a za moją pracę nie żądam pieniędzy, nie chcę wynagrodzenia — zakręcił komisarz swe wąsy do góry — Jest pan przecież moim serdecznym przyjacielem... Musiałem rozdać to kilku ludziom... Posmarować... — niespokojnie spoglądał w stronę drzwi — Proszę, niech pan obejrzy ten oto dokument!

Komisarz wyjął z kieszeni papierek, zawierający jakiś maszynopis, zaopatrzony w czerwoną pieczęć państwową i kilka podpisów. Lekarz wziął dokument i przeczytał:

„Niniejszym nakazuję natychmiast zwolnienie z więzienia aresztowanej Anieli Grywińskiej lat 22".

Podpisy były nieczytelne, widać było maszyną wypisane tytuły: „Prokurator", „Sekretarz", „Szef kancelarii"...

Doktór Karski z wdzięcznością spoglądał na komisarza.

— O, mój panie, jakże jestem panu wdzięczny — powiedział — A więc, dziewczyna będzie wkrótce zwolniona?

— Tylko nie bądźmy tak niecierpliwi, mój drogi przyjacielu...

— Cóż to znaczy? — zdziwił się doktór.

— Sprawa cała spoczywa w pańskim ręku, od pana zależy jej wolność!

— Ode mnie?

— Tak jest, panie doktorze...

— Tego, przyznam się panu, nie rozumiem! — wzruszył lekarz ramionami.

— Po prostu, mój panie... — pukał komisarz palcami po stole i dodał szeptem. — Ten dokument jest sfałszowany...

— To jest...

— To znaczy, powinien pan teraz umiejętnie posługiwać się tym dokumentem. Może pan z łatwością zwolnić tę panią.

— Naprawdę nie rozumiem!... W jaki to sposób? — W oczach doktora znać było zdumienie — Czy mam udać się do więzienia i pokazać ten dokument?

— Zaraz, zaraz, panie doktorze, tylko spokojnie... Przede wszystkim jedno pytanie: czy jest pan człowiekiem opanowanym?... Sądzę, że jako lekarz potrafi pan chyba panować nad sobą...

— Rozumiem pana... Jestem naprawdę człowiekiem bardzo spokojnym i opanowanym... Nie powinien pan obawiać się, że przestanę panować nad sobą..

— Nie powinien pan jechać z tym listem do więzienia... — odrzekł na to komisarz. — Dlatego właśnie kosztuje cała sprawa tysiąc rubli... Tak reszta pieniędzy potrzebna mi jest natychmiast... A więc sprawa tak się przedstawia: uda się pan z tym dokumentem do więzienia... Ale osoby prywatne nie załatwiają podobnych spraw... Zwykle z listem o zwolnieniu przybywa do więzienia przedstawiciel prokuratury... I tego faceta znają w więzieniu dobrze... Powinien pan jednak uczynić zupełnie co innego: otrzymałem wiadomość, że jutro z rana zabiorą dziewczynę z więzienia i przewiozą do miejscowości, gdzieś ze czterdzieści wiorst za Petersburgiem... Tam mieszka jakiś jegomość, z którym wszechmocny Rasputin jest bardzo zaprzyjaźniony...

— A więc, w końcu, dziewczynę jednak aresztowano na rozkaz Rasputina? — zerwał się wzburzony lekarz z miejsca.

— Mój drogi przyjacielu, to nie ma teraz znaczenia... Powiedział pan, że potrafi pan panować nad sobą... Niech mnie pan wysłucha: każdy pański krok powinien być dokładnie przemyślany... Nie chciałbym, aby pan poniósł klęskę... Ja również miałbym z tego poważne przykrości... Proszę pana, abyśmy sprawę rozpatrzyli spokojnie, nie wtrącając tu pobocznych rzeczy. A więc jutro o godzinie dziesiątej z rana przewiozą tę dziewczynę do miejscowości, o której panu przed chwilą wspominałem. Miejscowość ta nazywa się Wiśniewo. Tam jest mała stacyjka, pociąg zatrzymuje się tam zaledwie na pół minuty. Powinien pan tam dojechać nie koleją, a autem.. Tak, jak gdyby pan się bardzo śpieszył... Pociąg staje tam około godziny dwunastej... Dokładnie nie mogę podać panu godziny, dowie się już pan sam. Wręczy pan wywiadowcom, którzy wiozą tę dziewczynę, ten oto papierek, i oświadczy im pan, że pan przybył z prokuratury... Powinien pan okazać przy tym dużą przytomności umysłu i odwagi... Oczywiście, wszystko zależy tylko od pana... Powinien pan być bardzo pewny siebie... A więc podejmuje się pan tego?

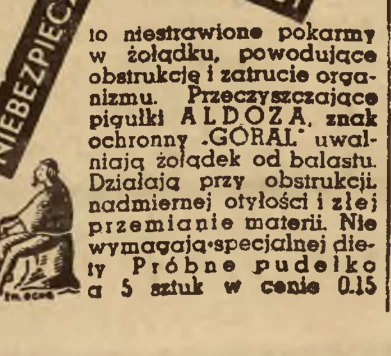
Komisarz bacznie obserwował doktora.

(Dalszy ciąg jutro).

Kraj nieograniczonych dziwactw

Sześć lat nie opuszcza łoża, aby zyskać tytuł gwiazdy

Ameryka, kraj niegdyś nieograniczonych możliwości stał się obecnie krajem nieograniczonych dziwactw. Zaczęło się to przed kilkoma laty z wszelkiego rodzaju rekordami. Zaczęło się od pobicia rekordu siedzenia na drzewie, a później przyszła moda na łażenie przez rurę. Na czym polegał ten „sport"? Kładło się na ziemi dwie 20-metrowe rury tak wąskie, że człowiek z trudem przez nie się przedostawał. I oto dwaj „zawodnicy" starali się przedostać przez te rury. Któ ry z nich pierwszy wydostał się z rury, ten zostawał uznany za zwycięzcę, a tłum entuzjastycznie go oklaskiwał. „Sport" ten pochłaniał jednakże wiele ofiar i władze w końcu zakazały zabawy.



Większy jeszcze zasięg niż te zbiorowe dziwactwa mają dziwactwa poszczególnych jednostek. Tak na przykład milioner D. C. Sinych z Oregonu nie mając co robić z dłużącym mu się czasem, wpadł na pomysł przeniesienia wzgórza znajdującego się w jego posiadłości. W ciągu 9 lat wraz z armią robotników pracował gorliwie nad tym. Po 9 latach wyzionął ducha. Pozostawił 4 miliony dolarów i dwa, jakby rzec, niedokończone wzgórza, które aż po wieczne czasy zostaną niedokończone, jeśli oczywiście nie znajdzie się drugi dziwak, który będzie prowadził „roboty" rozpoczęte przez Sinycha.

Obecnie dwaj młodzi Amerykanie ustanawiają nowy rekord dziwactwa. Pragną przebyć Amerykę z zachodu na wschód na wrotkach. Zdają się oni być jeszcze zupełnie normalni w porównaniu z dwoma studentami z Massachusetts, którzy pragnęli przebyć Amerykę ze wschodu na zachód, pełzając na brzuchu. Po 17 dniach zrezygnowali z tego szalonego wyczynu, ponieważ mieli startą całkowicie skórę na rękach i odnieśli mnóstwo obrażeń.

Obecną sensacją Nowego Jorku są walki zapaśnicze w błocie. Podczas walki zawodnicy starają wepchnąć sobie możliwie najwięcej błota w usta, a po walce są tak umorusani i zabłoceni, że przykro na nich patrzeć.

Inną serią dziwactw są szalone zakłady, które stały się manią Amerykan. Ethel Woolcot z Arizony założyła się, że będzie spała w wannie. Po nieprzespanych dwóch nocach położyła się na oczach publiczności do wanny i zasnęła, ale więcej się nie obudziła. Marion Wood w Texas założyła się że 10 lat będzie leżała w łóżku i od 6 lat nie opuszcza łóżka. Prawdopodobnie wytrzyma jeszcze 4 lata i wówczas uzyska tytuł „gwiazdy" leżenia w łóżku.

100 tys. na cele społeczne

przeznaczył Pow. Zakład Ubezp. Wzajemnych

Rada Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych na wniosek naczelnego dyr. Br. Ziemięckiego uchwaliła przeznaczyc w rb. z funduszów Zakładu z górą 100 tys. zł: na ogólne cele użyteczności publicznej. Wypłacono więc 50.000 zł. na Pomoc Zimową dla bezrobotnych, 20.000 zł. na FOM. z przeznaczeniem na budowę ścigacza oraz 37.000 zł. na różne cele społeczne, jako to: popieranie budowy szkół, zwłaszcza powszechnych, jak również polskich szkół za granicą, za domy ludowe i kościoły.

Kina kieleckie:

Czwartak Piekło Sahary
WF. i PW Cytadela warszawska
Palace: Serce matki
Casino Sygnały

Zginął uczeń

Dyrekcja gimnazjum św. St. Kostki w Kielcach doniosła policji, że uczeń II klasy, Stefan Dziób lat 17, z Suchedniowa, wyjechał na ferie świąteczne do domu. Po sprawdzeniu u rodziców stwierdzono, że Dziób do Suchedniowa nie przybył i że obecne miejsce pobytu wymienionego nie jest znane.

S.p. chorąży Szczepański

W Kielcach zmarł ś. p. chorąży Stanisław Szczepański kierownik kina Domu WF. i PW.

W pogrzebie ogólnie lubianego i cenionego ś. p. chorążego Szczepańskiego wzięli udział koledzy zmarłego oraz przyjaciele i znajomi, jak również kompania honorowa miejscowego pułku piechoty.

Nożem w serce

Na zabawie tanecznej w Wierzbicy, pow. radomskiego. na tle zatargu odmówienie zapłacenia składki na muzykanta, Jastrzębski Fr. lat 23, pobił Jana Gołdę, lat 19, zadając mu cios nożem w lewą pierś.

Gołdę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Radomiu.

Okradli sklep

Paryżer Izrael (Kielce, Plac Piłsudskiego 4) zameldował policji, że nieznani sprawcy upiłowali główki sworzenia u sztaby żelaznej i za pomocą dobranego klucza dostali się do jego sklepu, skąd skradli 3 pacz ki skóry twardej i inne skóry miękkie łącznej wartości 1901 złotych.

Rzeczy do odebrania

W wydziale Śledczym w Kielcach znajdują się następujące przedmioty znalezione, niewiadomego pochodzenia: skóra twarda, duży dywan, pompka do dętek samochodowych, torebka damska, różna garderoba i t. p.

Ekran i Scena

H. Ordonówna w Kielcach

W środę dnia 1 bm. w sali tetralnej Domu PW. i WF. w Kielcach wystąpi Hanka Ordonówna z repertuarem nowych piosenek. Całkowity dochód z tej imprezy przeznaczony zostanie na Pomoc Dzieciom i Młodzieży rodzin bezrobotnych w Kielcach.

Początek koncertu o godz 20.15.

Czerwony kur

We wsi Szlachecki Las, gm. Oblasy, pow. kozienickiego, prawdopodobnie od niedopałka papierosa, powstał pożar i zniszczył na szkodę Gębki Juljana i Gębki Stefana dwie stodoły z paszą i dach na oborze ogólnej wartości 1100 zł.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Tanio i skutecznie

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z [illegible] w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza **50 gr.** [illegible] str. VIII [illegible] gr., [illegible] w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo Komunikaty [illegible] **1 zł.** [illegible]

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.